

Aby zainstalować sukinsynów

10 września 2015

No i jak tu nie wierzyć w ulubioną teorię spiskową, skoro co i rusz pojawiają się poszlaki, które nie tylko na nią wskazują, ale wręcz ją potwierdzają? Jedną z takich poszlak była rozmowa, jaką w żydowskiej gazecie dla Polaków przeprowadziła pani red. Agnieszka Kublik z panem doktorem habilitowanym Michałem Bilewiczem, ongiś redaktorem naczelnym pisma „Jidełe” (Żydek), który, zdecydowawszy się na karierę naukową, został na Uniwersytecie Warszawskim kierownikiem Centrum Badań Nad Uprzedzeniami. Ciekawe, jakie uprzedzenia ma pan doktor Bilewicz – bo jakieś przecież musi mieć. Swoich pewnie nie bada, bo – jak zauważył jeszcze w XVII wieku Franciszek ks. de La Rochefoucauld – „nikt nie jest zadowolony ze swojej fortuny, każdy – ze swego rozumu”. Każdy – a więc i pan doktor habilitowany Michał Bilewicz, który pewnie w związku z tym swoje uprzedzenia traktuje jako absolutne pewniki, a bada uprzedzenia cudze. Jakie cudze? Ano – pewnie takie, na których badanie dostaje się granty. A na co dostaje się granty? Granty dostaje się na sporządzenie na obstalunek opinii mającej pozory naukowości.

Nic zatem dziwnego, że pani red. Kublik zwróciła się akurat do pana doktora Bilewicza, który skwapliwie potępił teorie spiskowe, a już specjalnie – teorię o zamachu w Smoleńsku. Dlaczego pani Kublik molestowała pana doktora habilitowanego Michała Bilewicza, żeby naukowo potępił teorie spiskowe, a zwłaszcza – teorię o spisku w Smoleńsku akurat teraz? Tego, ma się rozumieć, nie wiemy, ale posługując się ulubioną teorią spiskową możemy się domyślić, że po przyjęciu przez Stany Zjednoczone oferty zgłoszonej 18 czerwca br. przez tubylczych bezpieczniaków, by w zamian za pomoc w utrzymywaniu w ryzach mniej wartościowego narodu tubylczego Amerykanie zagwarantowali im dalsze na nim pasożytnictwo, między bezpieczniackimi watahy musiało dojść do wojny o to, która z

nich zostanie tymi gwarancjami objęta, a która nie. Najwyraźniej któraś z nich musiała po starej znajomości zwrócić się do pana redaktora Michnika o wsparcie medialne, no a pan redaktor posłał do pana doktora habilitowanego Michała Bilewicza panią redaktor Agnieszkę Kublik tak samo, jak kiedyś „grupa trzymająca władzę” posłała do pana redaktora Michnika Lwa Rywina. Jak pamiętamy, wtedy właśnie każdy mądry, roztropny i przyzwoity nie tylko mógł, ale nawet pod rygorem natychmiastowej utraty przyzwoitości musiał wierzyć w teorie spiskową, a zwłaszcza – w straszliwy spisek przeciwko spółce „Agora”. Takie są mądrości etapu, że raz nie wolno wierzyć w teorie spiskowe, a innym znowu razem – nie tylko wolno, ale nawet trzeba. Ciekawe, co na ten temat sądzi pan doktor habilitowany Michał Bilewicz z Centrum Badań Nad Uprzedzeniami Uniwersytetu Warszawskiego, no i w jaki sposób sam dostosowuje swoje naukowe docieki nie tylko do obstalunków rozdawców „grantów”, ale i do mądrości etapu?

Mniejsza jednak o pana doktora i jego ewentualne dysonanse poznawcze, bo ważniejsze przecież są przyczyny, dla których pani Kublik przyszła do pana doktora Bilewicza. Otóż najbardziej podejrzaną o ewentualny zamach w Smoleńsku byłaby rozwiadka wojskowa. Ta okoliczność tłumaczyłaby nie tylko wizytę pani Agnieszki u pana doktora Bilewicza, który nawiasem mówiąc, może o tym wszystkim w ogóle nie wiedzieć i daje się cwanej pani Agnieszce używać w charakterze „ślepego narzędzia przyrody” („Ot, pędziwiatr, dureń młody. Ślepe narzędzie przyrody”), chociaż z drugiej strony to „Jidełe” i „Krytyka Polityczna” pokazują, że na pana doktora można chyba liczyć, że w każdej sytuacji zachowa się na poziomie, znaczy – jak się należy.

Otóż jeszcze nie ochłonęliśmy z zaskoczenia pryncypialnym potępieniem przez pana doktora teorii spiskowych, kiedy jak grom z jasnego nieba w żydowskiej gazecie dla Polaków ukazała się wiadomość, że podsłuchy założone zostały nie tylko w restauracja „Pod Pluskwami”, gdzie z inspiracji pana Marka

Falenty, będącego konfidentem aż trzech bezpieczeniackich watah, które, nawiasem mówiąc, nic a nic o sobie nie wiedziały, straszliwy spisek przeciwko III Rzeczypospolitej zawiązali kelnerzy – ale również w willi premiera Donalda Tuska, gdzie nagrane zostało aż 700 godzin, w tym nie tylko rozmowa premiera Tuska z Janem Kulczykiem, ale i rozmowy premiera z jego zagranicznymi gośćmi. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego natychmiast zapewniła, że sugestie, jakoby byli i obecni funkcjonariusze ABW maczali w tym palce, są absolutnie nieprawdziwe. W takie dementi nie wypada nie wierzyć, chociaż książę Gorczakow, rosyjski minister spraw zagranicznych za cesarza Aleksandra II, nie wierzył tylko informacjom nie zdementowanym – ale skoro nie ABW, to tym bardziej – zgodnie z wykładnią a minori ad maius (komu nie wolno mniej, temu nie wolno więcej) nie mogli tych nagrań sporządzić kelnerzy. Jak się bowiem dowiedzieliśmy, ze względu na sławną „ochronę kontrwywiadowczą”, sprawowaną przez... ach, łatwiej chyba wskazać, kto jej nie sprawował – posiłków dla pana premiera i jego gości nie przynoszono z restauracji, gdzie kelnerzy... – i tak dalej.

Ale skoro już o posiłkach mowa, to niepodobna nie przypomnieć przysłowia, iż „gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść” – natomiast znacznie łatwiej o podsłuchy. Już bowiem starożytni Rzymianie, co to każde spostrzeżenie zaraz ubierali w postać pełnej mądrości sentencji, mawiali: „quis custodiet custodes ipsos?” – co się wykłada, że „któż upilnuje strażników?” – zwłaszcza wywodzących się z ubeckich dynastii, których początki tkwią w mrokach okupacji niemieckiej i sowieckiej. Lepiej już nie mieć żadnych strażników, niż takich, bo jak się nie ma żadnych, ryzyko zdrady jest zerowe, a przy takich – stuprocentowe.

Wracając tedy do kwestii, która wataha zostanie objęta amerykańskimi gwarancjami, a która nie, dopiero dzięki ulubionej teorii spiskowej możemy zrozumieć, – po pierwsze – dlaczego rewelacje o podsłuchach w willi premiera i o udziale

w nich funkcjonariuszy ABW ukazały się akurat w żydowskiej gazecie dla Polaków, po drugie – po uprzednim solennym potępieniu tam przez pana doktora habilitowanego Michała Bilewicza teorii spiskowych i wreszcie – po trzecie – w momencie, gdy prezydent Duda zaczął się miotać między zagranicznymi sojusznikami. Otóż prezydent Duda, nawiasem mówiąc – po odbyciu telefonicznej rozmowy z ukraińskim prezydentem Poroszenką – w wypowiedzi dla mediów wyraził pogląd, że „format normandzki” powinien zostać zastąpiony „formatem genewskim”, co w przełożeniu na język ludzki oznacza, że sytuację, w której nad Ukrainą namawiają się Niemcy, Francja i Rosja, należałoby zastąpić sytuacją, w której nad Ukrainą wiecują też Stany Zjednoczone i „sąsiedzi”, to znaczy – Polska. Tymczasem prezydent Poroszenko oświadczył w Berlinie, że „to nam niepotrzebne” i tego nieprzyjemnego wrażenia nie były w stanie rozwiać nawet pocieszające słowa jakiegoś kijowskiego dygnitarza drobniejszego płazu, że do sprawy jeszcze kiedyś wrócimy. Widać, że doradcy i współpracownicy pana prezydenta Dudy też nie potrafią zliczyć do trzech – ale dzięki temu pan prezydent przekonał się, że droga do Kijowa wiedzie przez Berlin. Toteż już przed wyjazdem rozpoczął umizgi do Naszej Złotej Pani – a tymczasem RAZWIEDUPR przypominał o swej dyspozycyjności wobec USA, po raz kolejny puszczając na antenie TVN, którą podejrzewam o bycie telewizyjną ekspozyturą razwiedki, czołobitnego felietonu o kończącym właśnie swoją misję w Warszawie ambasadorze USA Stefanie Mully. Znaczy – „przy tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy” – przynajmniej na tym etapie.

No to dlaczego pani Kublik nie miałaby molestować pana doktora habilitowanego Michała Bilewicza, żeby potępił teorie spiskowe, a specjalnie – teorię o zamachu w Smoleńsku? Dlaczego kierowana przez pana redaktora Michnika żydowska gazeta dla Polaków nie miałaby opublikować rewelacji o podsłuchach w willi premiera Tuska z sugestiami wskazującymi na udział ABW? Dlaczego ABW nie miałaby tego energicznie

zdementować? Przecież skończyły się wakacje, więc prace nad odpowiednim ukształtowaniem tubylczej sceny politycznej ruszają z kopyta, bo nie zostało już wiele czasu, by każdy zainteresowany zainstalował na niej swoich sukinsynów.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)